Nr. 126. Lwów — Niedziela dnia 2 Czerwca. Rok 1901.

Wychodzi w dni powszednie o godzinie 6 po południu z datą dnia następnego.

Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi
w kraju i Austryi miesięcznie 2 k. 20 h.
w Niemczech . . . . . . 3 „ — „
w innych Państwach . . 4 „ — „
Za zmianę adresu dopłaca się 60 „
Opłatę należy złożyć równocześnie z żądaniem zmiany adresu
Prenumerata we Lwowie miesięcznie 2 k.
Numer kosztuje we Lwowie . . 8 h.
na prowincyi . . . . 10 h.
Numera z poprzednich dni po 20 h.

Wszelkie DONIESIENIA PRYWATNE o zaręczynach, ślubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, spisy gości i zabaw prywatnych, reklamy dla balów, odczytów i koncertów, spisy składek, doniesienia o zgubach, znalezionych przedmiotach i t. d. po 1 k. od wiersza.

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ MIEJSCOWĄ przyjmuje wyłącznie: Agencya dzienników Sokołowskiego we Lwowie Pasaż Hausmana l. 9.

Ceny ogłoszeń:
Zwyczajne ogłoszenia na czwartej stronicy:
wiersz petitowy albo jego miejsce 20 h.
W drobnych ogłoszeniach:
tłustym petitem za każde słowo 4 h.
tłustym garmondem „ „ 6 h.
koresp. prywatne „ „ 8 h.
Nadesłane na trzeciej stronicy:
Ogłoszenia: wiersz petitowy albo jego miejsce 60 h.
Reklamy po kronice wiersz petit 1 k.
Ogłoszenia na czele numeru na pierwszej stronicy wiersz petitowy . . . . 60 h.

Dziś: F. 1 po Św. Ś. Trój. Sosz. św. Ducha
Jutro: św. Klotyldy Poned. Sosz.

Adres Redakcyi i Administracyi: **Lwów. ul. Sykstuska l. 45.**

Naczelny Redaktor i Wydawca: **Ludwik Masłowski.**

Wschód słońca o g. 4 m. 10
Zachód „ „ 7 m. 46

Długość dnia godzin 15 minut 36
Przybyło dnia od wczoraj 2 min.

Państwa a społeczeństwa.

Od lat kilkunastu wszystkie państwa europejskie, z wyjątkiem bałkańskich, zajęte są reformami socyalnemi, prowadzonemi jedynie w tym kierunku, iżby nastąpiło znaczne polepszenie materyalnego bytu warstw, zarabiających na życie wyłącznie pracą fizyczną. Jest to zadanie bardzo wdzięczne i bardzo konieczne, a gdyby było wykonane z uwzględnieniem moralnych celów, do jakich powinna dążyć każda zgoła reforma, to społeczeństwa otrzymałyby w uchwalanych ustawach socyalnych zadatek pomyślnej cywilizacyjnej przyszłości. Polepszenie bytu materyalnego robotników szłoby w parze z ich ciągłem doskonaleniem się moralnem, bo pierwsze zależałoby od drugiego; a nie jest to rzecz małej wagi, ponieważ warstwa robotnicza w każdym narodzie jest bardzo liczna, naprzykład we Francyi, Belgii i Holandyi stanowi część czwartą ogółu ludności, w Niemczech 27, a w Anglii 29% ogółu. Podnieść dobrobyt takich zastępów, ale zarazem podnieść także ich cnoty, wyszlachetnić charaktery, zwiększyć w nich poczucie obywatelskie, rozwinąć zamiłowanie do pracy, aby ją kochali dla niej samej — to byłaby reforma prawdziwie błogosławiona i to byłaby praca nad wielkim cywilizacyjnym postępem narodu,— ogromna zasługa przed ludzkością. Jest coraz widoczniejsze, że dokonywane reformy socyalne wymagają od społeczeństwa dużych ofiar; każdy człowiek musi coś dać na nie i to niemało, bo skrócenie czasu pracy, powiększenie zarobku, zabezpieczenie starości robotnika, zapewnienie mu wszelkich wygód na wypadek choroby lub kalectwa, wszystko to przecież kosztuje, stanowi nowy wydatek w budżecie każdego gospodarstwa, ten zaś wydatek podnosi ceny towarów, a więc wpływa na powszechne podrożenie życia. Słuszną jest tedy rzeczą, aby za to miało społeczeństwo jakieś idealne wynagrodzenie, mianowicie tylko takie, że w zamian za owe ofiary naród postawiony będzie w takich warunkach, przy których każda jednostka musi doskonalić swą ludzką istotę, swój umysł, charakter i swoje serce. Ze stanowiska społecznego musi takim żądaniom odpowiadać każda zgoła ustawa, a więc tembardziej każda reforma socyalna.

Lecz, niestety, dzisiejszym państwom chodzi o coś innego. Nie są one przeciwne tym społecznym celom, ale nie mogą na nie kłaść nacisku. Jeżeli się uda mimochodem, to uwzględniają te cele, lecz zazwyczaj to im się nie udaje. Dbają one o siebie. Każdy rząd, jakiejkolwiek jest on formy — republikański, czy despotyczny, czy też konstytucyjno-monarchiczny — z obowiązku swego myśli przedewszystkiem o tem, aby w państwie trwał spokój, ustanowiony porządek i żeby państwo było zawsze zdolne do bronienia swych interesów, zagrażanych ustawicznie przez sąsiadów. A ponieważ wewnętrzny spokój państwa i jego moc zewnętrzna mogą być silnie zagrażane przez bardzo liczną a nieskłonną do wyrozumiałości i rozdrażnioną przez agitatorów warstwę robotniczą, przeto rządy, tworząc ustawy socyalne, muszą jak najbardziej schlebiać tej warstwie, a więc dawać jej kosztem społeczeństwa jak najwięcej, nie żądając w zamian nic. Oczywiście, takie reformy socyalne nie mogą umoralniać, owszem psują one charaktery, osłabiając zmysł oszczędności tam, gdzie on jest, a nie wytwarzają go tam, gdzie nie istnieje, tępią przezorność, pracowitość i zachęcają ludzi do niedbania o siebie, bo o wszystkich powinna dbać dobra niańka, zwana państwem. Kilka pokoleń wychowanych w takiej atmosferze ogromnie osłabi naród i uczyni go nieudolnym. W ten zatem sposób państwo szkodzi społeczeństwu; przestaje być jego dokładnym wyrazem, wierną jego formą — coraz wyraźniej zaczyna istnieć samo dla siebie i przez popęd samozachowawczy podkopuje przyszłość społeczeństwa, aby swoje życie przedłużyć. Jest to jednak postępowanie bankruta, skazanego nieuchronnie na zagładę, bo, jak świadczą dzieje, trwalszy jest fizyczny byt narodów, aniżeli państw.

Dowodem olbrzymiego niedbania o interes moralny społeczeństwa, a wyłącznej troski o utrzymanie formy rządu, jest projekt ustawy o emeryturach robotniczych, przedstawiony teraz we Francyi parlamentowi przez gabinet Waldeck-Rousseau. Rząd opracował tę ustawę pod groźbą powszechnej we Francyi bastówki z jej prawdopodobnymi skutkami rewolucyjnego charakteru. Projekt postanawia, że każdy robotnik, pobierający do dwóch franków dziennie, musi składać do rąk płatnika, wybieranego przez robotników każdej grupy, pięć centymów; tyleż za każdego robotnika składa ten, kto go najmuje. Od zarobku większego niż 2, a mniejszego niż 5 franków, wkładka codzienna robotnika i przedsiębiorcy wynosi po 10 centymów; od zarobku jeszcze większego obaj codzień składają po 15 centymów. Nadto wszyscy ci, którzy zatrudniają cudzoziemców, płacą za to grzywny 25 centymów dziennie od każdego cudzoziemca, który jednak nie może korzystać z emerytury. Płatnik natychmiast kwituje robotnika i przedsiębiorcę w książeczkach, które oni mieć powinni, a pieniądze odsyła do paryskiej centralnej kasy, będącej pod zarządem ministra handlu. Ponieważ obliczono, że Francya na 40 milionów ludności posiada 10 milionów robotników i że średnio wszyscy oni będą codzień przez 300 dni w roku składali po $7^1/_2$ centymów, a drugie tyle przedsiębiorcy, przeto bez grzywn za zatrudnianie cudzoziemców zbierze się co roku 450 milionów franków. Z tego funduszu będzie otrzymywał każdy robotnik po 65-ym roku życia 800 franków emerytury, a wdowa po nim 500 franków. Ustawa wejdzie w życie 1 stycznia r. 1902-go— i wtedy każdy 66-cioletni robotnik odrazu otrzyma 800 franków rocznej emerytury. Oczywiście, fundusz kasy na to nie wystarczy, więc obliczono, że do roku 1956 państwo będzie dopłacało po 156 milionów franków, potem jednak ten wydatek będzie stale się zmniejszał, a zniknie wtedy, gdy kasa zgromadzi 12 miliardów franków. Nie wiadomo jednak, kiedy to nastąpi.

Dotąd nie widzimy w tej ustawie nic niemoralnego; jest bardzo hojna dla robotników, bardzo uciążliwa dla przedsiębiorców i w ostatnim skutku dla społeczeństwa, bardzo szowinistyczna, skoro grzywnami karze zatrudnianie cudzoziemców, wreszcie bardzo ciężka dla budżetu państwowego, ale nie daje premii rozrzutności, niedbalstwu, lenistwu, słowem wszystkim antispołecznym wadom. Ta premia znajduje się w dalszych postanowieniach ustawy. Oto, orzeka ona, że przedsiębiorcy za wszelkie zatajanie wkładek odpowiadają wielkiemi grzywnami nawet po wielu latach, natomiast robotnicy grzywny nie płacą, tylko dodatkowo muszą zapłacić wkładkę. Jedno i to samo nadużycie jest więc przestępstwem, gdy je popełnił przedsiębiorca, a jest tylko niewinnem zaniedbaniem, gdy się go dopuścił robotnik. Warstwa robotnicza staje się zatem uprzywilejowaną i znika zasada równego prawa dla wszystkich, następuje odwrót, na razie wprawdzie nieznaczny, ku tym czasom, kiedy szlachcic za zabicie nieszlachcica płacił workiem, a nieszlachcic za zabicie szlachcica dawał głowę. Ale to niewszystko.

Ustawa postanawia, że każdy robotnik musi płacić codzienne wkładki od 18-go do 65-go roku życia. Jednakże może go powalić choroba, albo on może nie dostać roboty. Wtedy nie płaci nic, ale z praw swych do emerytury także nic nie traci. Słuszną tedy byłoby rzeczą, gdyby jakiś urząd, choćby naprzykład związek robotniczy, kontrolował wszystkie takie dni i pilnował, aby robotnik nie próżnował pod pozorem choroby, lecz rzeczywiście przez 47 lat prowadził pracowite życie. Otóż ustawa inaczej załatwia tę sprawę, mianowicie wymaga, aby robotnik, zgłaszający się po emeryturę, wykazał książeczką, że pracował przez owe 47 lat najmniej 7.500 dni i tyleż włożył wkładek. Otóż, jeżeli w ciągu roku jest 300 roboczych dni, to 7.500 takich dni dają 25 lat roboczych, a $21^1/_2$ kalendarzowych, z tego zaś wynika, że sama ustawa niejako zachęca robotnika do zmarnowania połowy owych 47-miu lat, przez które powinien pracować na emeryturę. Niepodobna przecież przypuścić, żeby każdy francuski robotnik co drugi dzień był chory, albo nie miał roboty, zatem wymaganie od niego tylko siedmiu tysięcy pięciuset dni roboczych w ciągu 47-miu lat jest bardzo hojnem ustępstwem na rzecz próżnowania i strejkowania, a ponieważ taki zły przywilej daje ustawa czwartej części narodu, bo aż dziesięciu milionom robotników, przeto łatwo sobie wyobrazić, jak demoralizująco, antispołecznie oddziała ta ustawa na cały naród. Ale za to gabinet p. Waldeck-Rousseau został zaszczycony zupełnem uznaniem i poparciem socyalistycznego kongresu, odbytego teraz w Lugdunie.

Lecz nietylko we Francyi, bo prawie w całej Europie, cele państwa rozmijają się z etycznymi celami społeczeństwa przy opracowywaniu reform socyalnych. To zjawisko jest ogromnie szkodliwe dla narodów, dla ich cywilizacyi i moralności, a dla państw jest wprost zabójcze; lecz większość teraźniejszych rządów jest widocznie zdania, że po nich niech sobie będzie choćby potop!

Trzeba bardzo się starać o możliwie największą poprawę materyalnego położenia warstwy robotniczej, ale równocześnie o to, aby jej etyka wznosiła się coraz wyżej. Pierwszemu rządy czynią zadość, a drugie pomijają, aby się nie narażać na socyalistyczne hałasy.

Pod tym względem drogi państw i społeczeństw coraz bardziej się rozchodzą.

Z delegacyi. — Efekt projektów inwestycyjnych.

Piszą nam z Wiednia 31 maja:

Komisya budżetowa delegacyi austryackiej uchwaliła wczoraj sprawozdanie referenta o budżecie ministeryum spraw zagranicznych margrabiego Bacquehema. Sprawozdanie to wypowiada hr. Gołuchowskiemu „pełne zaufanie i najgorętszą wdzięczność“ za godne i skuteczne kierownictwo polityki zagranicznej, jakoteż za gorliwe starania o zabezpieczenie ekonomicznych interesów monarchii“. Uchwała ta zapadła jednomyślnie. Ani del. Wolf, ani pp. Herold i Kramarz, chociaż *Narodni Listy* dopiero przed kilku dniami obdarzyły hr. Gołuchowskiego tytułem „największego nieprzyjaciela narodu czeskiego“ (!), nie sprzeciwili się wyraźnie owemu votum zaufania. Jeżeli exposé ministra spraw zagranicznych z natury rzeczy odznaczało się dyplomatyczną ogłędnością, to echo jego w sprawozdaniu margrabiego Bacquehema odezwało się w tonie jeszcze bardziej stłumionym. Jednakże z misternie zawarunkowanych okresów i zastrzeżeń p. Bacquehema, wyłaniają się przecież fakta, że: 1) trójprzymierze istnieje; 2) porozumienie z Rosyą z r. 1897 nie przestało istnieć; 3) porozumienie to nie stanowi rękojmi przeciwko niespodziankom na półwyspie bałkańskim; 4) Austro-Węgry są zdecydowane w każdym razie energicznie zapobiedz naruszeniu stosunków w sposób dla siebie szkodliwy.

Co do punktu 3-go przypominamy, że dotąd porozumienie Wiednia i Petersburga najczęściej nie powstrzymywało zatargów na półwyspie bałkańskim. Powstanie Grecyi 1821 r. i wojna rosyjsko-turecka wybuchły pomimo najserdeczniejszych stosunków pomiędzy ks. Metternichem a Aleksandrem I. Entente cordiale ks. Schwarzenberga z Mikołajem I nie przeszkodziła wojnie krymskiej. Istniejący od r. 1872 tak zw. „stosunek trzech cesarstw“ nie zapobiegł wybuchowi powstania w Hercogowinie na wiosnę r. 1875, wojnie rosyjsko-tureckiej itd. Nakoniec zjazd w Kromieryżu w sierpniu r. 1885, na którym nastało zupełne zbliżenie się dwóch dworów, nie zapobiegł powstaniu w Płowdiwie, wojnie bułgarsko-serbskiej, przewrotowi w Bułgaryi itd. Jeżeli „historia est magistra vitae“, to nie należy zbytecznie ufać w dyplomatyczne układy pomiędzy Wiedniem a Petersburgiem. W tym względzie wszelki sceptycyzm jest uprawniony.

Najważniejszą rzeczą jest, że Austro-Węgry, dzięki okupacyi Bośnii i Hercogowiny, zajęły strategiczną pozycyę, która im pozwala we wszystkich zatargach na półwyspie bałkańskim rzucić rozstrzygające słowo na szalę wypadków. Wielkorządzca zajętych prowincyi, Kallay, wczoraj podczas rozpraw o budżecie Bośni i Hercogowiny w tym względzie złożył bardzo ważne oświadczenie. Przypomniał nasamprzód, że okupacya w myśli ówczesnych kierowników polityki austro-węgierskiej miała ten cel, „aby wytworzyć dla monarchii na półwyspie bałkańskim ową podstawę Archimedesa, przy pomocy której może ona w tych stronach wywierać wpływ nietylko wojskowy i dyplomatyczny, lecz także polityczny“. Jeżeli nam się uda, — dodał p. Kallay — obudzić w tych prowincyach przekonanie, że przynależność do monarchii będzie dla nich najkorzystniejszą, staną się poważną podporą monarchii na południu. Dzieje, tradycya, położenie geograficzne tych prowincyi (które w części dawniej należały do królestwa węgierskiego, w części już w 18-tem stuleciu zostały zdobyte przez wojska austryackie) wskazują im unię z Austro-Węgrami.

Z tych wywodów p. Kallaya przemawia co do Bośni i Hercogowiny bardzo wyraźne — „j'y suis, j'y reste“. Że to nie podoba się panslawistycznym, ani niemiecko-radykalnym przeciwnikom Austro-Węgier, nie zadziwi nikogo. Gwałtowne oburzenie przed kilku laty wywołała w tych kołach broszura posła czeskiego dra Dyka, który zbadawszy stosunki na miejscu, otwarcie wypowiedział administracyi austryackiej w Bośni uznanie! Ponieważ śmiał wygłosić prawdę, obwołano go natychmiast — przekupionym! Wczoraj del. Kozłowski doskonale odparł tendencyjne zarzuty przeciwko administracyi p. Kallaya. Oprócz deputacyi mahometańskiej, tym razem wystąpiło z zarzutami także 20stu z tych serbskich studentów bośniackich, którzy tutaj tak pilnie zalegają najdroższe kawiarnie np. „pod arkadami“, że trudno domyślić się, kiedy właściwie uczęszczają na wykłady? Urozmaicił nieco wczorajsze rozprawy poseł Wolf, commis voyageur propagandy protestanckiej w Austryi, który oskarża p. Kallaya o nieprawną propagandę katolicką w Bośni. I te insynuacye wybornie odparł del. Kozłowski.

Izba poselska przystąpiła do rozpraw nad pojedynczymi artykułami ustawy kanałowej, odrzuciwszy wszystkimi głosami przeciwko 21 wniosek p. Wolfa, aby ten projekt przedłożyć najsamprzód sejmom krajowym! Niemiecko radykalny agitator daremnie wystąpił w roli ultrafederalisty, pokazało się, że szumne hasła nie zdołają już przeszkodzić załatwieniu tych bardzo realnych spraw ekonomicznych. Referent Menger i minister handlu baron Call zwycięsko odparli pewne zarzuty agrarne, dotyczące rzekomego niebezpieczeństwa powodzi zboża rosyjskiego i rumuńskiego wskutek wybudowania kanałów galicyjskich. Cło graniczne i ustanowienie odpowiedniej taryfy za przewóz towarów na kanałach wykluczają to niebezpieczeństwo.

Na mowę ks. Schwarzenberga odpowiedział b. minister Kaizl, który wykazał bezzasadność fachowych skrupułów księcia. P. Kaizl zakończył swą mowę oświadczeniem, że ta wspólna praca ekonomiczna może się stać wstępem do ugody niemiecko-czeskiej. Sprawa inwestycyi przybiera coraz ciekawsze formy. Z początku były one tylko środkiem zabezpieczenia prawidłowej pracy parlamentarnej. Potem, w miarę, gdy uchwalenie tych projektów stało się prawdopodobnem, powstała nadzieja okresu intensywnych robót publicznych i rozwoju ekonomicznego. Teraz, gdy ich uchwalenie nie ulega już wątpliwości, po za kolejami i kanałami ukazuje się widmo ugody niemiecko-czeskiej! Nigdy jeszcze w Austryi projekt ekonomicznej treści nie wywarł tak wszechstronnego efektu!

Rada państwa.

(Telegramy „Przeglądu“).

Wiedeń 1 czerwca. W dyskusyi nad §§ 6—12 ustawy kanałowej przemawiał p. Wassilko za przedłożeniem rządowem, ponieważ przyczyni się ono do podniesienia dobrobytu ludności i wzmocnienia jej siły podatkowej. Mowca omawiał wielkie szkody, jakie coroczne wylewy wyrządzają w Galicyi i Bukowinie i skarżył się na upośledzenie Bukowiny, które jest dowodem niewdzięczności rządu wobec tego kraju, gdyż posłowie bukowińscy popierali od początku gabinet Koerbera. Przemawiali następnie pp. Mayreder i Pacher, poczem dyskusyę zamknięto. Jako mowcy generalni przemawiali p. Schlegel *contra*, a p. Stwiertnia *pro*.

Ten ostatni zaznaczył, że towary hurtowne oraz surowce potrzebują koniecznie środka komunikacyjnego z taniemi taryfami. Brak jest u nas zdrowego ducha przedsiębiorczego, więc rząd powinien obudzić go odpowiedniemi ustawami. Sprzeczność interesów rolniczych i przemysłowych, na którą w ciągu dyskusyi się powoływano, jest przeważnie sztucznie skonstruowaną. Drogi wodne są bezsprzecznie także dla rolnictwa bardzo korzystne. Mowca wskazuje na wielkie szkody wyrządzane rok rocznie przez wylewy w Galicyi, i na straszną nędzę, jaką one w wielkich obszarach wywołują. Może temu koniec położyć tylko prawidłowa regulacya rzek i budowa kanałów. Co się tyczy kanału galicyjskiego, to trasa, jaką proponuje ministerstwo handlu wzdłuż rzek Sanu i Wisły, zdaniem mowcy, nie odpowiada faktycznym potrzebom. Najodpowiedniejszą byłaby trasa wzdłuż dawnej kolei Karola Ludwika, podczas gdy trasa ministerstwa handlu omija cały szereg miast, które dla komunikacyi kanałowej mają pierwszorzędne znaczenie. Mowca podnosi konieczność wciągnięcia miasta Lwowa do sieci kanałowej, inaczej cały cel kanału galicyjskiego będzie chybiony. W końcu ostro krytykuje mówca obecną organizacyę służby wodnej, żąda kreowania osobnych dyrekcyj dla budowy dróg wodnych we Wiedniu i w każdym z krajów z osobna i przedkłada wystylizowaną w tym duchu rezolucyę. (Oklaski).

Następnie przyjęła Izba §§ 6—12 w brzmieniu przedłożenia rządowego. Po godz. 3 posiedzenie przerwano.

Pomiędzy interpelacyami zgłoszonemi wczoraj znajduje się interpelacya p. Eisenkolba, dlaczego namiestnik Czech prosił burmistrza z Uścia, ażeby podczas pobytu Cesarza nie wywieszano czarno-czerwono-złotych chorągwi.

Posiedzenie wieczorne rozpoczęło się o 7 min. 20.—§ 13 przyjęto bez zmiany. W ciągu dyskusyi nad §§ 14 i 15 podniósł minister handlu Call, że rząd zgadza się zupełnie na żądania wygłoszone w komisyi dla dróg wodnych, a dotyczące opieki nad robotnikami, zajętymi przy robotach wodnych. W tym celu przewidzianem jest powiększenie personalu Inspektoratu przemysłowego. Rząd przedłożył też Izbie projekt, dotyczący robotników zajętych przy budowach. Nad projektem tym obraduje teraz komisya socyalno-polityczna. Przez przyjęcie tego przedłożenia rządowego odpowiedzianoby nietylko intencyom komisyi dla dróg wodnych, lecz rozszerzonoby opiekę na wszystkich robotników, zatrudnionych w przedsiębiorstwach budowlanych.

Poseł B i n d e r oświadczył, że Koło polskie głosuje za przedłożeniem o drogach wodnych z potrójnego punktu widzenia. Po pierwsze, w dwóch dziesiątkach lat poświęconych budowie kanałów wydanych zostanie 750 milionów koron i zajętych będzie rocznie przeciętnie 50.000 robotników; w ten sposób danem będzie robotnikom zajęcie, które wstrzymać powinno emigracyę. Powtóre regulacya rzek zapobiegnie corocznym wylewom. Po trzecie dzięki drogom wodnym transport węgla do Galicyi będzie tańszy, co może się stać podwaliną dla krajowego przemysłu. Oprócz tego głosuje Koło polskie chętnie za § 14 dotyczącym opieki nad robotnikami i dobrowolnie występuje w interesie robotników, dowodząc w ten sposób, że dbałość o interesa robotnicze nie stanowi przywileju jakiejś osobnej partyi. (Oklaski).

§. 14 i § 15 przyjęto następnie bez zmiany, zarówno jak i § 16 i 17.

Do zaproponowanych rezolucyi, przemawiał p. B y k, który przypomniał dawniejszy swój wniosek o poprowadzenie galicyjskich kanałów aż do Brodów. To życzenie nie znalazło uwzględnienia nawet w rezolucyach, Brody nie znalazły łaski ani w komisyi dla dróg wodnych ani u rządu, który zniesieniem połączenia celnego w roku 1880 ciężko dotknął to miasto. Mówca przypomina, że w dawniejszem stadyum tej sprawy departament hydrotechniczny ministerstwa handlu, jakoteż galicyjscy interesenci z naciskiem podnosili potrzebę poprowadzenia kanału z Krakowa przez Sądową Wisznię do Lwowa i Brodów i uzasadniali to tem, że handel światowy między wschodem a zachodem Europy przechodziłby dzięki temu przez Galicyę. Następnie naszkicował mówca historyę i ciężką dolę miasta Brodów i zakończył apelem, żeby w dalszym rozwoju sprawy Lwów i Brody wciągnięto do trasy kanałowej, ponieważ jest to dla obu miast kwestyą żywotną.

Przyjęto kilka rezolucyj, między niemi p. Romanowicza, który wniósł, żeby Lwów został włączony do sieci dróg wodnych.

Posiedzenie zamknięto po północy, następne wyznaczono na dziś.

Galic. Bank kredytowy w likwidacyi.

Przeszło siedm godzin zajęła wczoraj debata nad likwidacyą galic. Banku kredytowego, prowadzoną przez krakowski Bank dla handlu i przemysłu, na którego działalność—jak to podniesiono wczoraj — decydujący wpływ wywiera wiedeński Unionbank jako główny akcyonaryusz. Debata ta była chwilami bardzo burzliwa, wprost denerwująca — co jednak zrozumiałem jest wobec tego, jak wielkie i jak sprzeczne interesa ścierają się z sobą w tej sprawie. Po jednej stronie jest Bank dla handlu i przemysłu, przeprowadzający likwidacyę, oparty o wielką instytucyę wiedeńską, która dba tylko o to, aby z interesu tego jak największe korzyści wyciągnąć, wobec czego likwidatorowie, ustanowieni z ramienia banku krakowskiego, wyzyskują swoją liczebną przewagę z całą bezwzględnością, — po drugiej zaś stronie widzimy reprezentantów rozmaitych możnych rodzin, które, jeżeli likwidacya nie będzie prowadzona prawdziwie po obywatelsku, stracić mogą milionowe majątki, którymi gwarantują wierzycielom upadłego Banku kredytowego, iż żadnej szkody nie poniosą; wreszcie widzimy także drobnych akcyonaruszy i sieroty, posiadające po kilkadziesiąt akcyi upadłego banku, dla których kwestyą najżywotniejszą jest to, ażeby akcye Banku kredytowego nie stały się bezwartościową makulaturą, lecz aby likwidacyę tak przeprowadzono, iżby dawni akcyonaryusze jeżeli już nie wszystko, to bodaj część swych pieniędzy odzyskali.

Przewodniczący zgromadzenia p. Tołłoczko, będący prezesem rady zawiadowczej galic. Banku dla handlu i przemysłu, a zarazem kierownikiem likwidacyi Banku kredytowego, okazał się finansistą energicznym o zdumiewająco silnych nerwach. Ostre zarzuty, kierowane przeciw niemu i przeciw kolegom jego z komitetu likwidacyjnego wytrzymywał spokojnie, kilkakrotnie odpowiadał na nie z miejsca, a przytem z energią, której mogliby mu pozazdrościć prezydenci parlamentu austryackiego z ery obstrukcyjnej, dążył do jak najszybszego ukończenia obrad i przeprowadzenia głosowania, którego wynik oczywiście był z góry wiadomy, wobec tego, że Bank dla handlu i przemysłu posiadający 1770 akcyi Banku kredytowego usadowił na kilku fotelach swoich zastępców i oczywiście musiał przegłosować każdą opozycyę. Nie widząc innego sposobu, opozycya chwyciła się ostatecznego środka obstrukcyi i przecież uzyskała to, że p. Tołłoczko musiał głosowanie nad wnioskami komisyi rewizyjnej, które chciał ukończyć przed południem odroczyć do popołudnia.

Sprawozdanie z wczorajszego przedpołudniowego posiepzenia przerwaliśmy w środku przemówienia ks. Adama Sapiehy, które obecnie uzupełniamy. Otóż ks. Sapieha w dalszem ciągu swego przemówienia podnosił, że układ z 25 kwietnia 1899 zawarty za inspiracyą Unionbanku, a dotyczący objęcia likwidacyi Banku kredytowego przez Bank krakowski, jest wprost monstrualny. Przytem trzeba było owemu bankowi wiedeńskiemu dać kubana w postaci zakupna akcyi za 800.000 zł. przez Władysława Sapiehę.

„W kilku wypadkach — rzekł ks. Sapieha — widzę, że inspiratorami likwidacyi byli lichwiarze wiedeńscy. Ekonomiści twierdzą, że takie historye i taki układ należą do sądu karnego, a nie do ludzi uczciwych. Dano nam tylko jednego likwidatora, a resztę czterech wzięto z urzędników Banku galic. dla h. i p. i kazano nam uwierzyć, że to nasi „Lieblingskinder“ i nasi mężowie zaufania. Na szczęście usunął się p. Binder i udało mi się wyżebrać drugiego likwidatora p. Goreckiego. Teraz wygryziono nam tych dwóch likwidatorów i mamy dostać tylko jednego naszego. W likwidacyi nie ma męża zaufania akcyonaryuszów, bo do tych, co zostali, nie mamy zaufania, (tj. do Tołłoczki, Antoniewicza i Wiśniowskiego). Likwidacya zrobiła wszystko, aby akcye Towarzystwa browarów lwowskich spadły. Kohorta wysłana przez likwidacyę przybyła na to, aby nie dopuścić do uchwały. W czyim interesie to było? Napisałem do komitetu likwidacyjnego list i oświadczyłem, że dostarczę potrzebnej gotówki, proponowałem wysłuchania mojej propozycyi, aby wziąć w komis akcye browarniane i dawałem kilka kroć sto tysięcy złotych na dowód, że nie jestem lada jakim oszustem. List adresowany do komitetu likwidacyi otworzyli urzędnicy filii i napisali, że propozycyi tej Bank nie przyjmie. Zrozumiałem, że z takim jak ja, Bank nie chce stosunków, boć przecież nie znali nawet warunków propozyzyi. Mieli ci panowie faworytów, których propozycye przyjmowali. Sprzedaży wosku nie potrzeba było nikomu powierzać, bo mieliśmy własnego administratora i olbrzymie koszta. Zyski zapisywane sobie przez Bank galic. dla handlu i przem. powinny były być zapisane na rachunek likwidacyi. Przed kilku tygodniami jeden z koryfeuszy Rady nadz. galic. Banku dla handlu i przemysłu powiedział, że nie dopuści do tego, aby Bank galic. dla handlu i przem. zarobił na likwidacyi cokolwiek — pomimo to, pisze p. Tołłoczko, że na likwidacyi grubo zarabiają“.

Te ostatnie słowa ks. Sapiehy odnoszą się do listu p. Tołłoczki z 19 stycznia b. r., pisanego z Krakowa do lwowskiej filii Banku dla handlu i przemysłu, w którym to liście p. Tołłoczko radzi, aby kwotę 50 koron 36 halerzy, zapisaną na rachunek kopalń borysławskich, jako koszta podróży p. Zakrzewskiego, wykreślono z tej rubryki, a obciążono nią rachunek Banku dla handlu i przemysłu, bo jak powiedziano w tym liście, nie wypada obciążać tą kwotą Borysławia, „gdyż Bank nasz (t. j. dla handlu i przemysłu) ma i tak ogromne a niezasłużone zyski z tego komisu (t. j. ze sprzedaży wosku), a nawzajem Borysław raczej stosuje swoje pieniężne wydatki do Banku i na tem faktycznie traci“. List ten odczytał dr. Aszkenazy na zgromadzeniu.

Poruszono też sprawę zbyt kosztownego prowadzenia administracyi Borysławia przez komitet likwidacyjny. Wytknął to p. Kazimierz Madeyski, powołując się między innemi na to, że p. Tołłoczce, jako administratorowi Borysławia, płacą wynagrodzenie 20.000 koron rocznie. Owóż p. Wiśniowski wyjaśnił tę sprawę w ten sposób, że ks. Sanguszko tylko pod tym warunkiem zgodził się na udzielenie gwarancyi, jeżeli administratorem Borysławia będzie p. Tołłoczko. P. Tołłoczko godził się na przyjęcie administracyi, ale bezpłatnie. Na to jednak nie przystał ks. Sanguszko i zagroził, że

cofnie swą gwarancyę, jeżeli p. Tołłoczko nie obejmie administracyi Borysławia za wynagrodzeniem. Wówczas oświadczył p. Tołłoczko, że sam nie stawia żadnych warunków, lecz przyjmie takie wynagrodzenie, jakie przyznają mu panowie gwaranci. Owóż sami panowie gwaranci przyznali p. Tołłoczce 20.000 koron.

Gdy dyskusya przybierała coraz większe rozmiary, powstał obecny w sali niejaki p. Kazubski i postawił wniosek o zamknięcie dyskusyi. Przewodniczący Tołłoczko poddał ten wniosek pod głosowanie i orzekł, że większość oświadczyła się za nim. — Słychać głosy: „Nie ma większości!“ — P. Tołłoczko: Jeżeli panowie sobie życzycie, każę odczytać spis obecnych akcyonaryuszy i ilu głosami każdy rozporządza, a zobaczycie, że jest większość. Dr. Aszkenazy z ironią: Taka większość oczywiście jest. P. Łoziński: Ludzi nie uważa się za ludzi, tylko waży się ich podług akcyi. Dr. Aszkenazy: Bank galicyjski dla handlu i przemysłu ma 1700 akcyi, oddaje więc 170 głosów, tymczasem wedle statutów nikt nie może mieć więcej jak 50 głosów.

P. Ramułt oświadcza się za tem, aby nie kwestyonowano uchwały o zamknięciu dyskusyi, bo interes kraju wymaga, ażeby raz już przestano mówić o tych naszych nieszczęsnych sprawach finansowych.

Dr. Zygmunt Lisiewicz, jako sądownie ustanowiony zastępca sieroty mającej 50 akcyi Banku kredytowego, protestuje przeciw temu, co zaszło na dzisiejszem zebraniu i przeciw wszelkiemu głosowaniu.

Dr. Loewenstein oświadcza, że przyłącza się do akcyi tych panów, którzy kwestyonują ważność dzisiejszego zgromadzenia i wszystkich uchwał na nim powziętych. Likwidacya powinna być prowadzona w myśl intencyi tych, którzy celem jej ułatwienia zaryzykowali milionowe fortuny, tymczasem tak nie jest. Bilans przedłożony przez likwidatorów jest tego rodzaju, że nadaje się do tego, aby go przedłożyć sądowi i prosić o otwarcie konkursu.

Dr. Aszkenazy zabrał jeszcze raz głos i rzekł, że uważa za właściwe skonstatować, iż dzisiejsza dyskusya wykazała, że przewodniczący komitetu likwidacyjnego zawarł z krakowskim Bankiem dla handlu i przemysłu, którego jest sam prezesem, układ co do sprzedaży wosku ziemnego, a zatem poniekąd zawierał układ sam ze sobą i zastępował dwie kolidujące ze sobą sfery interesów. Nadto konstatuje mówca, że nie wykazano bezpodstawności zarzutu, iż procenta, które ks. Władysław Sapieha miał płacić Unionbankowi za jakąś transakcyę, zapisano na rachunek masy likwidacyjnej, wreszcie, że nie zbito także i tego zarzutu, iż Bank krakowski akcye browarniane, będące własnością Banku kredytowego, zastawił w Unionbanku, a od uzyskanej stąd gotówki kazał sobie płacić procenta, jak gdyby to on swoich pieniędzy dostarczył, tymczasem akcye te mógł Bank kredytowy sam sobie zastawić bez niczyjego pośrednictwa.

W głosowaniu — jak było do przewidzenia — uchwalono przyjąć do wiadomości sprawozdanie likwidatorów. Żywa kontrowersya między przewodniczącym a opozycyjnymi akcyonaryuszami wywiązała się co do tego, czy głosowanie nad wnioskami komisyi rewizyjnej o polecenie komitetowi likwidacyjnemu, aby usunął niektóre niewłaściwości w przeprowadzaniu likwidacyi, ma się odbyć zaraz, czy też odroczyć to głosowanie do popołudnia.

Pomimo, że akcyonaryusze natarczywie domagali się, aby posiedzenie odroczono przynajmniej na godzinę, by dać możność spożycia obiadu, zarządził przewodniczący p. Tołłoczko głosowanie nad pierwszym wnioskiem komisyi rewizyjnej i orzekł, że wniosek ten został przyjęty.

Dr. Aszkenazy: Proszę skonstatować ile głosów oświadczyło się za, a ile przeciw. Tego domagać się będę przy każdym dalszym punkcie, a otwarcie mówię, że nie robiłbym obstrukcyi, gdyby p. przewodniczący pozwolił mi zjeść obiad. P. Tołłoczko: Dobrze, obliczymy głosy. (Po chwili): Za wnioskiem głosowało 186, przeciw 44.

Gdy ogłoszono ten wynik wrzekomego głosowania, referent komisyi rewizyjnej p. Narcyz Ulmer oddał papiery p. Tołłoczce oświadczając, że w obec takiego przebiczowywania uchwał nie może dalej referować.

Przewodniczący poprosił więc drugiego członka komisyi rewizyjnej dr. Maryana Lewakowskiego, aby zastąpił p. Ulmera i objął referat. P. Lewakowski oświadczył jednak, że musi solidaryzować się ze swym kolegą.

Nie było więc referenta i p. Tołłoczko widząc rozgoryczenie wśród obecnych, sam postawił wniosek o odroczenie posiedzenia na godzinę i orzekł, że wniosek przyjęty. Opozycyoniści uzyskali więc pauzę obiadową, a dr. Aszkenazy wychodząc z sali zawołał: Przecież obstrukcya czasem przyda się na coś.

* *

Popołudniowe posiedzenie rozpoczęło się o godz. 4-tej. P. Narcyz Ulmer objął na nowo referat wniosków komisyi rewizyjnej, oświadczając, że przed południem złożył go dla tego, iż pośpiech, z jakim chciano uchwalić tę sprawę, wydawał mu się niewłaściwym. Komisya rewizyjna w pięciu punktach wytyka niewłaściwości w prowadzeniu likwidacyi, a mianowicie, że w rachunkach bieżących są jeszcze tacy dłużnicy, którzy od rozpoczęcia likwidacyi nic nie zapłacili, a mimo to nie wdrożono przeciw nim kroków przymusowych, że w efektach wykazanych jako podkład rachunków bieżących są niektóre weksle bezwartościowe, że na podkład długu wynoszącego 23.924 koron znajdował się weksel tylko na 18.000 koron, że brak skryptu dłużnego na 2.000 koron i że w efektach własnych brak listów zastawnych na 15.000 koron, powierzonych przez dawną dyrekcyę jednemu z klientów bez pokrycia. Wnosząc o polecenie usunięcia tego rodzaju nieprawidłowości, konstatuje zresztą komisya rewizyjna, że księgi prowadzone są porządnie i proponuje udzielenie absolutoryum komitetowi likwidacyjnemu.

Dr. Aszkenazy sprzeciwia się uchwaleniu absolutoryum, a już conajmniej domaga się otoczenia go pewnemi zastrzeżeniami. Zarazem zapytuje mówca referenta komisyi rewizyjnej, jak zapatruje się na zlombardowanie akcyi browarnianych w Unionbanku przez Bank krakowski, czy to jest w porządku, że pieniądze, uzyskane z tego lombardu, figurują jako pożyczka, udzielona likwidacyi przez Bank krakowski, od której trzeba płacić wysokie procenta.

P. Ulmer przyznaje d-rowi Aszkenazemu racyę, że istotnie sprawa ta nie jest całkiem w porządku, że pieniądze, uzyskane na ten zastaw, powinny były pójść w obrót i nie należało liczyć za nie likwidacyi odsetek.

Dr. Buresz występuje w obronie Banku krakowskiego i utrzymuje, że akcye browarniane nie były mu oddane w depozyt, lecz w umowie powiedziano wyraźnie, że te akcye oddają się Bankowi krakowskiemu „w posiadanie, a zatem mógł on je zastawić.

Dr. Tadeusz Gorecki konstatuje, że akcye te oddano tylko w „komisowe posiadanie“, a zatem kto dostaje rzecz jakąś w komis, powinien pieniądze, otrzymane za tę rzecz czy to na zastaw, czy ze sprzedaży, refundować tj. oddać właścicielowi. Bank krakowski otrzymał na te akcye pożyczkę na $3\frac{1}{2}$%, a likwidacyi liczy $6\frac{1}{2}$%. Nadto wytyka mówca, że bilans kopalń borysławskich jakby umyślnie ułożono tak niepomyślnie, a przy realizowaniu pretensyi Banku kredytowego zabrano się przedewszystkiem do ściągania takich wierzytelności, które przedstawiały ogromne gwarancye, i z których ściągnięciem można było zaczekać tem bardziej, że przynosiły one ładny procent.

P. Kazimierz Madeyski oświadcza, że akcye browarniane stanowiły depozyt i jeżeli Bank krakowski zastawił je, to powinien był tem obciążyć swój rachunek, a nie likwidacyi.

P. Potworowski oświadcza, że chce przemawiać jako obywatel, a nie jako kupiec lub bankier. Cała ta krytyka dziwi mówcę, bo wygląda tak, jak gdyby zebrani nie mieli zaufania do tych panów, których sami sobie wybrali. Po co dyskusyę przewlekać. Przytem oddaje mówca Bankowi dla handlu i przemysłu pochwałę, że przy ściąganiu pretensyi od dłużników Banku kredytowego postępuje z całą kurtoazyą i nie gniecie ich.

P. Gąsiorowski, dyrektor kopalń borysławskich, wyjaśniał, że kopalnie te dlatego w ubiegłym roku nie przyniosły żadnego dochodu, iż skutkiem nowych przepisów policyjno-górniczych z dniem 20-go lutego 1900 ustała exploatacya kopalń, a rozpoczęły się inwestycye, jak budowa szybu centralnego i t. p. Gdy skończą się te inwestycye, rozpocznie się na nowo exploatacya i wtedy będą dochody.

Dr. Buresz zabiera jeszcze raz głos w obronie Banku dla handlu i przemysłu. Przytem broni mówca także Unionbanku i oświadcza, że wie z praktyki swojej, że Unionbank jest jedną z najpoważniejszych instytucyi i zażywa w Wiedniu dobrej sławy — nie powinno się zatem szarpać jego dobrej sławy.

P. Łoziński zapytuje, jak można było przyznać wiedeńskiemu Bankowi „Creditanstalt“ prawo opcyi na kopalnie borysławskie aż na pięć lat, skoro taką opcyę przyznaje się zazwyczaj najwyżej na kilka miesięcy.

P. Tołłoczko odpowiada, że w sprawie tej zapadła uchwała zeszłorocznego walnego zgromadzenia i że układ z Creditanstaltem o Borysław jest dla likwidacyi bardzo korzystny.

Ks. Adam Sapieha obawia się, że to zgromadzenie stanie się pewnym rodzajem akademii, gdzie jedni drugich będą uczyć rozmaitych dat i jak się ma ufać drugim. „Słowa wyrzeczone w obronie Unionbanku — rzekł ks. Sapieha — były do mnie pite. Otóż cieszy mnie to, że nasza Galilea ma takiego pana Buresza, bo dlaczegóż ma mieć tylko samych takich jak ja. Jeżeli p. Bureszowi konweniuje Unionbank, to może sobie robić z nim interesa, ja tylko konstatuję to, że bardzo wytrawni finansiści zarówno z Warszawy jak i z Wiednia otwarcie powiedzieli, iż takiego układu, jak ów z 25 kwietnia 1899, żaden uczciwy człowiek, ani uczciwy bank nie podpisuje“.

P. Ulmer odpowiadając p. Madeyskiemu jeszcze raz podnosi, iż komisya rewizyjna była zdania, że gotówka uzyskana z zastawu akcyi browarnianych powinna była być wprowadzona jako przychód do ksiąg Banku kredytowego.

Przytem konstatuje mówca, że członkowie komisyi rewizyjnej odnieśli to wrażenie, iż krakowski Bank dla handlu i przemysłu nie jest dobrodziejem likwidacyi, że dla siebie zrobił stosunkowo dobry interes, czego mu zresztą nie można brać za złe i że wreszcie nie jest dobrze, ażeby na czele likwidacyi stali sami tylko funkcyonaryusze Banku dla handlu i przemysłu, lecz dobrze byłoby, ażeby obok nich zasiadali także ludzie dbający o dobro akcyonaryuszy i gwarantów, a przedewszystkiem o dobrą sławę naszych instytucyi finansowych.

Przystąpiono do głosowania nad wnioskami komisyi rewizyjnej i p. Tołłoczko skonstatował, że wnioski te przyjęto i likwidatorom udzielono absolutoryum.

Dr. Lisiewicz prosi o zanotowanie w protokole, że on nie głosował za udzieleniem absolutoryum, tudzież o skonstatowanie, ile głosów przeciwnych jest uchwaleniu absolutoryum. Potrzebne mu to jest z tego względu, że imieniem swej klientki wniesie on zapewne skargę sądową, a w takim razie głosy Banku dla handlu i przemysłu mogą być unieważnione.

P. Tołłoczko prosi tych panów, którzy są przeciw udzieleniu absolutoryum, by podnieśli ręce i stwierdza, że jest 18 głosów, a mianowicie pp. Madeyski, dr. Tadeusz Gorecki, dr. Lisiewicz, dr. Aszkenazy i dr. Zygmunt Marynowski.

Ks. Sapieha wyraża głęboką wdzięczność członkom komisyi rewizyjnej za ich trudy i oświadcza, że w życiu swojem mało widział komisyj rewizyjnych, któreby tak po obywatelsku pojmowały swoje obowiązki.

Następnie przyjęto do wiadomości rezygnacyę pp. dr. Goreckiego i Edwarda Marynowskiego z urzędu likwidatorów, poczem przewodniczący zarządził 10-minutową pauzę, by zebrani mogli porozumieć się co do tego, kogo wybrać w ich miejsce na likwidatorów. Po przerwie zabrał głos p. Ramułt i oświadczył, że po porozumieniu się z ks. Sapiehą proponuje na jednego likwidatora p. Stanisława Moraczewskiego, zaś na drugiego w porozumieniu z innymi akcyonaryuszami proponuje p. Ignacego Zakrzewskiego (urzędnika Banku dla handlu i przemysłu).

Przeciw tej propozycyi wystąpił energicznie ks. Adam Sapieha i zirytowany rzekł: „Zastanówcie się panowie tylko nad tem, kto ryzykuje na tem, czy likwidacya uda się czy nie. Bank dla handlu i przemysłu nic nie ryzykuje, bo ma w rezerwie gwarantów. Chcecie złożyć komitet likwidacyjny, w którym będzie aż czterech funkcyonaryuszy Banku dla handlu i przemysłu, których to nic nie obchodzi, jak wypadnie likwidacya, którzy w każdym razie, czy będzie deszcz czy pogoda, zysk lub strata, będą mieli swój bifsztyczek i swoje dobre cygaro. Natomiast gwaranci, którzy ryzykują majątki, mają mieć w komitecie tylko jednego przedstawiciela. Czy to jest słuszne i sprawiedliwe? Czy możecie panowie popatrzeć nam śmiało w oczy stawiając taką propozycyę? Ja wam tyle tylko mogę powiedzieć, że jeżeli likwidacya pójdzie źle, to i ja i moje dzieci i moje wnuki zejdziemy na żebraków i nie będziemy mieli za co kupić sobie kawałka chleba. Czyż godzi się jeszcze jednego funkcyonaryusza Banku dla handlu i przemysłu pakować do komitetu?

„Skrzywdziliście nas już bardzo przez to, żeście wygryźli naszych dwóch mężów zaufania, a teraz chcecie nas jeszcze bardziej skrzywdzić? Miejcie odwagę wystąpić z otwartą przyłbicą i zabierzcie sobie wszystkich pięciu likwidatorów. Macie większość, chociaż ta większość nie widziała nigdy akcyi Banku kredytowego, wybierajcie więc sobie kogo chcecie, ja jednak w imieniu akcyonaryuszy i gwarantów protestuję i oświadczam, że takie postępowanie nie jest ani sprawiedliwe, ani obywatelskie“.

Hr. Mieczysław Borkowski oświadcza, że przyłącza się do tego protestu ks. Sapiehy.

Między zebranymi zapanowała konsternacya, przewodniczący p. Tołłoczko woła: „Proszę panów, rozpoczynamy głosowanie“. Mimo to jednak nikt nie oddaje kartki głosowania.

Dr. Aszkenazy: Ja wnoszę, aby pan przewodniczący sam zamianował tych dwóch likwidatorów, bo my i tak głosować nie będziemy.

Wśród szmeru ogólnego w sali wzywa przewodniczący kilkakrotnie, by rozpoczęto oddawać kartki, lecz nikt się nie kwapi. Wreszcie powstaje p. Kazimierz Madeyski i stawia propozycyę, aby zamiast p. Zakrzewskiego wybrano jednym z likwidatorów ks. Władysława Sapiekę. P. Tołłoczko: Nie wiem, czy ks. Władysław Sapieha przyjmie. Ks. Sapieha: Przyjmie! P. Tołłoczko: W takim razie możeby, aby ułatwić prawidłowe funkcyonowanie maszyny likwidacyjnej w razie, gdyby jeden z likwidatorów przed terminem umarł lub zrezygnował, przyznać komitetowi prawo kooptowania nowego likwidatora, albo wybrać p. Zakrzewskiego na zastępcę likwidatora.

Dr. Aszkenazy: Maszyna będzie funkcyonowała całkiem prawidłowo, jeżeli tylko ci panowie likwidatorowie, którzy mieszkają w Krakowie, przeniosą się na mieszkanie do Lwowa albo zrezygnują.

Wreszcie przystąpiono do głosowania i wybrano jednomyślnie jednym z likwidatorów ks. Władysława Sapiehę, a drugim p. Stanisława Moraczewskiego 201 głosami na 236 oddanych głosów.

Członkami komisyi rewizyjnej wybrano jednomyślnie na nowo pp. Ulmera, Maryana Lewakowskiego i Michała Majewskiego.

Ten kompromisowy wynik głosowania na likwidatorów uspokoił ogólne rozdrażnienie i sprawił, że zebranie rozeszło się w zgodzie.

Co i o czem piszą.

Gazeta Narodowa zamieszcza list z Wiednia p. Merunowicza, wyjaśniający, jak stoi obecnie sprawa budowy kanału Lwów-Brody. Pisze on mianowicie:

Przybył tu dziś (30 maja) burmistrz lwowski dr. Małachowski, aby w ostatniej chwili „ratować“ sprawę budowy kanału do Lwowa. I owszem. Z całego serca życzyć mu należy, ażeby misya jego najlepszy odniosła skutek i posłowie, do których on o pomoc zwraca się, z pewnością uczynią wszystko, co tylko w ich mocy będzie, ażeby poprzeć jego zabiegi. Z tem wszystkiem nie waham się twierdzić, że wątpię, bardzo wątpię, czy osiągną więcej, jak to, co już uzyskało Koło polskie. To zaś, co ono uzyskało, w gruncie rzeczy nie jest tak bardzo niepomyślnem dla Lwowa, jak z daleka może wydawać się komuś.

Posłowie brodzcy dr. Byk i dr. Kolischer, pod naciskiem swych wyborców, poruszają także niebo i ziemię za kanałem do Brodów. Utrudniają tem jednak niezmiernie sytuacyę Koła polskiego, gdyż pomiędzy agraryuszami innych krajów taki panuje strach—prawdziwy czy udawany—przed zbożem rosyjskiem, że poruszenie w tej chwili sprawy kanału do Brodów z pewnością nie uratowałoby tej sprawy, a dostarczyłoby tylko broni skutecznej licznym zwolennikom wyrzucenia galicyjskich dróg wodnych.

Wniosek Wolfa, postawiony w rozprawie ogólnej, zmierzający do zepchnięcia całej ustawy kanałowej z porządku dziennego, upadł mniejszością 27 głosów przeciwko 221, lecz już dla wniosku o przyjęcie projektu komisyjnego za podstawę szczegółowej dyskusyi w tej samej chwili zmalała większość o 20 głosów.

Z uznaniem podnieść należy lojalne zachowanie się tak jeneralnego sprawozdawcy dr. Mengera, jeneralnego mówcy za kanałami dr. Luegera, jakoteż i prezydenta ministrów dr. Körbera wobec bardzo niepopularnych u Niemców dróg wodnych „polskich“. Bronili oni bezwarunkowo dotrzymania kompromisu co do równorzędności wszystkich trzech kierunków dróg wodnych, a więc i galicyjskiego.

W sprawie sanacyi podatkowej.

Podhajce 31 maja.

Na bardzo licznem dziś zgromadzeniu w radzie powiatowej pod przewodnictwem br. Hohendorfa uchwalono jednogłośnie po długiej i wyczerpującej dyskusyi, że sanacya podatkowa jest konieczną, a do komitetu wykonawczego zostali wybrani: br. Hohendorf, Władysław Gołębski, dr. Raczyński, dr. Czyżewicz, ks. Sandecki, Rottenberg, Gołaszewski, hr. Mycielski.

Z komitetu rohatyńskiego reprezentanci złożyli oświadczenie co do celów i charakteru akcyi podatkowej. Oświadczenie to spotkało się z powszechnem uznaniem.

„Manru“ Paderewskiego.

P. Stanisław Meliński w drugim liście z Drezna donosi do *Kuryera lwowskiego* następujące szczegóły, dotyczące opery Paderewskiego:

Znakomity kompozytor otrzymał we czwartek propozycye na wystawienie wspaniałej tej opery z Kolonii, Gotha i Pragi. Propozycye zostały przyjęte i „Manru“ w najbliższym sezonie zostanie w tych miastach wystawiony.

Jak już telegraficznie doniosłem, staranna i bogata zresztą wystawa „Manru“ na scenie tutejszej utykała na punkcie wierności etnograficznej. Jak się dziś ze źródła autentycznego dowiedziałem, odegrał tu wcale wybitną rolę szowinizm niemiecki. Kilku wpływowych matadorów sceny królewskiej pragnęło dosłownie „ocyganić“ naszych górali. Powstały więc szczególnie u tatrzańskich góralek stroje, być może bardziej cygańskie, lecz stanowczo nie tatrzańskie. Natomiast cyganie na punkcie strojów cyganami nie byli. Również i część dekoracyjna na punkcie wierności szwankowała znacznie. Dość wspomnieć, że w akcie pierwszym, gdy dziewczęta tatrzańskie wiją girlandy i wieńce z okazyi dożynek, zieleń ustroili we wstęgi o barwach.... węgierskich. Biedne niemiaszki, obawiają się czerwono-białej wstęgi.

Dyrektor Pawlikowski, zachwycony ułożeniem baletu góralskiego w pierwszym akcie przez baletmistrza tutejszego teatru nadwornego p. Bergera, pozyskał tego wykwintnego choreografa dla „Manru“ do Lwowa. P. Berger uzyskał już od hr. Seebacha, intendenta teatrów drezdeńskich, urlop i zjedzie w niedzielę wieczór do Lwowa, by uscenizować we Lwowie imponujące tańce w „Manru“. Pan Berger uczestniczyć będzie też w tańcach na pierwszych przedstawieniach wspaniałego dzieła Paderewskiego.

Jeden ze sprawozdawców angielskich obliczył, że w środę bezpośrednio po przedstawieniu „Manru“ w Dreźnie, kilkudziesięciu sprawozdawców nadało telegramy na wsze strony świata w ilości 20.000 słów. Do samego *London News* nadał p. Smith telegram z 800 wyrazów.

Wszyscy tu zgodnie twierdzą, że Bandrowski, jako przedstawiciel partyi tytułowej przewyższy o całe niebo swego drezdeńskiego kolegę Anthesa.

Paderewski zjedzie z rodziną do Lwowa dnia 6 czerwca. W rozmowie z dyr. Pawlikowskim wyprosił sobie wszelkie bankiety i uczty we Lwowie, — albowiem po śmierci syna tak jest rozstrojony i rzewnie usposobiony, że byłoby mu niemożliwem uczestniczyć w tego rodzaju zaszczytnych dla niego zebraniach.

Z izby sądowej.

(Zniesienie wyroku śmierci).

Wiedeń 1 czerwca. Trybunał kasacyjny zajmował się wczoraj zażaleniem nieważności, wniesionem przez małżeństwo Ott. Jak wiadomo Józefa Otta skazano na śmierć, a żonę jego na dożywotnie więzienie za skatowanie dziecka, które następnie zmarło i za spalenie jego zwłok. Trybunał kasacyjny zniósł wyrok śmierci i zasądził Józefa Otta na 12 lat ciężkiego więzienia, a Ottowę zupełnie uwolnił.

KRONIKA.

Lwów 1 czerwca.

P. Władysław Bełza, sympatyczny pisarz i poeta, otrzymał tytuł radzcy cesarskiego w uznaniu za znakomite prowadzenie czynności swych jako sekretarz administracyjny i dyrektor biblioteki zakładu narodowego im. Ossolińskich we Lwowie.

Kierownik drukarni zakładu Ossolińskich p. Julian Birkenmayer otrzymał złoty krzyż zasługi.

Ślub panny Maryi Turno, córki śp. Hipolita i śp. Maryi z hr. Skórzewskich Turno z Objezierza, z drem Jerzym hr. Wodzickim, synem Józefy z hr. Dzieduszyckich i śp. Kazimierza hr. Wodzickiego z Olejowa, odbędzie się dnia 11 b. m. w Poznaniu.

Lwowska Izba handlowo-przemysłowa odbyła wczoraj posiedzenie. Odczytano na niem reskrypt Namiestnictwa, w którym podniesiona jest zbytnia pochopność magistratu w udzielaniu licencyj na wysprzedaże sklepowe; namiestnictwo poleca w tym reskrypcie magistratowi, aby baczniejszą zwracał w tej mierze uwagę na opinię Izby handlowej. — Następnie Izba uchwaliła oświadczyć się za utworzeniem stacyi telegraficznej w Uściu zielonem, a przeciw utworzeniu takiej stacyi w Besku pod Sanokiem. — W kwestyi utworzenia we Lwowie konsulatu Stanów zjednoczonych Ameryki północnej, Izba handlowa zgodnie z wnioskiem sekcyi handlowej, uchwaliła odpowiedzieć Towarzystwu handl. geograficznemu, że uważa kreowanie takiego konsulatu we Lwowie, jako stolicy kraju, za nader pożądane i gotowa jest taką opinię przedstawić w razie potrzeby ministerstwu handlu.

Dyrektor Pawlikowski powrócił wczoraj z Drezna.

W sprawie ucisku podatkowego odbędzie się dnia 7 czerwca wiec w Stanisławowie. Zwołuje go grono obywateli ziemskich z okolicy i mieszczan stanisławowskich.

Koncesya. Ministerstwo kolei pozwoliło prezesowi Rady powiatowej w Nowym Sączu p. Głębockiemu na podjęcie robót przedwstępnych dla trasy kolei z Nowego Sącza przez Jazowsko do Krościenka.

Program koncertu poniedziałkowego w teatrze, w którym wezmą udział znakomity śpiewak Aleksander Bandrowski i orkiestra teatru miejskiego pod batutą p. Spetrino jest następujący: 1. Prelud do „Parsifala“ (odegra orkiestra). 2. Pieśń miłości z „Walkiryi“ Wagnera i 3. „Gdybym był młody“ Galla, oraz „Serenada“ Galla, odśpiewa p. Bandrowski. 4. Pieśń Waltera Stolzinga (Preislied) z „Meistersingerów“ Wagnera odśpiewa p. Bandrowski. 5. Idylla (Siegfriedsidyll) Wagnera odegra orkiestra. 6. Pieśni kowalskie z Siegfrieda odśpiewa p. Bandrowski.

Komitet budowy pomnika Mickiewicza we Lwowie uchwalił wczoraj rozpisać dnia 5 bm. ponowną licytacyę ofertową na roboty granitowe z terminem wnoszenia ofert do 21 bm.

Bezpieczeństwo we Lwowie zaczyna być fatalne. Wczoraj w samo południe na ulicy Karola Ludwika dzięki brakowi służby bezpieczeństwa zdołał jakiś opryszek ukraść z kamizelki p. Henrykowi Steckiemu złoty podwójnie kryty zegarek wartości 1.300 franków. Na tarczy zegarka jest wyryty dokoła napis: „Henryk Stecki“, a na kopercie monogram H. S. Złodzieja niewyśledzono.

W sprawie kolei Lwów-Winniki zwołana była na dziś, godzinę 10tą przed południem ankieta w gmachu sejmowym, w której mieli wziąć udział reprezentanci kraju, gminy m. Lwowa i interesowanych powiatów dla omówienia punktu wyjścia i trasy tej kolei, jakoteż w celu złożenia deklaracyj co do przyczynienia się finansowego do budowy tej kolei. Z powodu, że rano nie zebrał się dostateczny komplet, ankieta odroczoną została do godz. 4 po południu.

Konkursa rozpisują: Rada szkolna krajowa na posadę nauczyciela matematyki i fizyki w gimnazyum w Stanisławowie, termin do 20 czerwca.— Izba notaryalna w Przemyślu na posadę notaryusza w Podbużu z terminem do 20 czerwca.— Rada szkolna krajowa na posadę stałego sługi dla seminaryum nauczycielskiego żeńskiego we Lwowie; termin do 30 czerwca. — Sąd powiatowy w Rawie przyjmie zaraz rutynowanego dyetaryusza z płacą miesięczną 50 K. — Rada szkolna krajowa na posady nauczycieli głównych w seminaryach nauczycielskich: męskiem w Krakowie dla nauki matematyki i fizyki, a żeńskiem w Przemyślu dla nauki języka niemieckiego; oraz na posadę nauczyciela szkoły ćwiczeń w seminaryum nauczycielskiem w Tarnopolu. Termin do 6 lipca.

Zamiar wstąpienia Stojałowczyków do Koła polskiego. Rada stronnictwa chrześcijańsko-ludowego, którego naczelnikiem jest ks. Stojałowski, uchwaliła na posiedzeniu odbytem w Krakowie dnia 27 maja br. pozwolić posłom tego stronnictwa wstąpić na czas obecnej sesyi parlamentu do Koła polskiego, ale pod warunkiem, jeżeli równocześnie uczynią to także posłowie stronnictwa ludowego. W motywach tej uchwały, ogłoszonych w organie stronnictwa *Wieńcu i Pszczółce*, podnosi Rada naczelna, że wobec zawartej teraz zgody niemiecko-czeskiej nastała nieodzowna potrzeba pojednania się stronnictw polskich, bo obecna sytuacya parlamentarna jest dla wszystkich zarówno niebezpieczną i dalej, że w ostatnim czasie nastał w Kole polskiem prąd przychylny dla spraw ludu, czego dowodem jest to, że wnioski ludowe przepadały w niem coraz to mniejszą liczbą głosów; wreszcie podnosi Rada, że opozycyjne stanowisko posłów ludowych może być teraz w Kole polskiem bardzo dobrze zachowane a nawet może nabrać większej skuteczności.

Powyższy jednak projekt ks. Stojałowskiego nie uzyskał na razie poparcia ze strony stronnictwa ludowego, którego wydział oświadczył się przeciw wstąpieniu ludowców do Koła polskiego. Czekać jeszcze należy, jak w tej mierze postąpi cała Rada naczelna stronnictwa ludowego.

Raut letni, czyli wielką zabawę kwiatową przygotowuje na czwartek, dnia 6 b. m. w pasażu Mikolascha Towarzystwo dziennikarzy polskich. Pasaż będzie ślicznie udekorowany i oświetlony lampami elektrycznemi i różnobarwnymi lampionami ze świecami. Ta, zupełnie we Lwowie nowego rodzaju zabawa rozpocznie się o godzinie 7 wieczór. Programem zabawy zajął się obszerny komitet obywatelski z wszystkich sfer naszego miasta.

Losowanie obligów komunalnych $4\frac{1}{2}$% pożyczki m. Lwowa odbyło się dziś przed południem w ratuszu pod przewodnictwem I wiceprezydenta Michalskiego, przy współudziale radnych miasta, pp. Bardasza, Jonasza i dra Aleksandra Lisiewicza. Ogółem wylosowano obligów na kwotę 11.200 K. nominalnej wartości, a mianowicie: Serya A. po 100 K. numera: 22 i 159. Serya B. po 200 K. numera: 286, 699, 1543, 1759 i 1778. Serya C. po 1000 K. numera: 86, 224, 414 i 1491. Serya D. po 2000 K. numera: 286, 588 i 1226. Wylosowane obligacye płatne są za trzy miesiące, tj. dnia 1 września br.

Pożar. Z Mielnicy nam piszą: Dnia 29 maja o godz. 12 w południe wybuchł pożar w dzielnicy żydowskiej, mianowicie w domu Srula Steinholza. Ogień z powodu panującej suszy objął natychmiast cały kwadrat budynków żydowskich. Ogień zdołano zlokalizować przedewszystkiem dzięki energicznej interwencyi hr. Mieczysława Dunin Borkowskiego, który ze znaną ogólnie ofiarnością, wszystkich swych ludzi, jakoteż podwody z wszystkich folwarków ściągnął, by nieść pomoc biednej dzielnicy tutejszego miasteczka. Dzięki więc hr. Borkowskiemu straszny żywioł pochłonął tylko dziesięć domków. Ale gdyby nie jego czynna pomoc, pożar byłby wnet ogarnął także budynek sądowy i urzędu podatkowego, a łatwo mógł rozszerzyć się na całe miasto. Niemałą też zasługę około zlokalizowania pożaru położyli właściciele okolicznych wsi, a to hr. Michał Marya Baworowski i hr. Józef Koziebrodzki którzy osobiście przez udzielenie najpotrzebniejszych środków ratunkowych przybyli ze skuteczną, bardzo potrzebną i wdzięczności godną pomocą. Ponadto należy się wdzięczność gminie Okopy, która również nie uchyliła się od obowiązku obywatelskiego ratowania zagrożonego miasteczka.

Chłopska opieka. *Ruślan* donosi o jaskrawym fakcie nieludzkości i łakomstwa pewnej chłopskiej rodziny. We wsi Kipiaczce pow. tarnopolskiego sąd ustanowił chłopa Danyłę Rjabyja opiekunem dwojga nieletnich dzieci, osieroconych po obojgu rodzicach; ojciec tych sierót a stryj Danyły, dawniej był jego opiekunem i znacznie powiększył i ulepszył jego gospodarstwo, objęte w zarząd aż do pełnoletności chłopca. Atoli Danyło źle się odwdzięczył stryjowi, gdyż pozostałe po nim sieroty, zwłaszcza dziewczynę katuje, morzy głodem, zaprzęga do najcięższej pracy, w czem prześciga go jeszcze jego żona, która otwarcie mówi sąsiadom, że nie poślubiła Danyły za jego pole, ale także i za pole sierót, którego jest dziewięć morgów. Nieludzkie znęcanie się opiekunów nad sierotami doszło do tego, że okryta ranami i sińcami dziewczyna uciekła z domu rozbestwionych ludzi. Widocznem jest, że tym chłopom chodzi o zamęczenie dziewczęcia na śmierć, ażeby zagarnęli należący do niej grunt. Widocznie sąd tarnopolski nie wie o tem postępowaniu Rjabyjów, skoro nie odbiera sierót z pod opieki dzikich ludzi.

Olbrzymia spuścizna. W Moskwie umarł tymi dniami tameczny bogacz Sołodników, właściciel domu operowego i wielkiego pasażu; cały majątek, wynoszący 36 milionów rubli, zmarły zapisał na cele dobroczynne. Ponieważ brat zmarłego nie otrzymał drogą testamentowego zapisu ani kopiejki, usiłuje sądownie testament ten obalić.

Nowy rodzaj balonu. Lekarz p. Ożegowski w Ostrowie wytworzył rodzaj balonu i uzyskał patent na ten swój wynalazek. — Według *Dziennika poznańskiego*, maszynę stanowią dwa balowy, obracające się przednimi ostrymi końcami około średniej osi, przymocowane u końców nieco sprężystego łuku. W środku pomiędzy obydwoma balonami zamieszczone jest siodełko, na którem siedzi kierownik balonu. Obrót balonów popycha cały aparat w dowolnym kierunku i przewierca się niejako przez powietrze. Pojazd taki napowietrzny kosztować będzie około 1500 marek, tańszy nawet zatem będzie od dzisiejszych automobilów.

Nowa forma oszustwa. Pisma odeskie donoszą o dokonaniu tam niezwykle śmiałego i zręcznego oszustwa: Pewnego razu zjawił się w sklepie bławatnym Meyersohna elegancko ubrany mężczyzna i zażądał pokazania mu rękawiczek oraz chustek jedwabnych, co też subjekt sklepowy uczynił. Podczas przeglądania towarów wszedł do sklepu mały chłopczyk i wręczył pryncypałowi kartkę następującej treści: „Szanowny Panie! Uprzejmie proszę nie wszczynać skandalu. Kupujący w tej chwili w sklepie Sz. pana jest mężem moim i cierpi na „kleptomanię“. Kupuje on bezustannie chustki, rękawiczki itp. po różnych sklepach, jeżeli zaś zabierze panu co ze sklepu, to proszę przysłać mi rachunek, który będzie przezemnie uregulowany. Adres: ulica Chersońska, dom własny, dla Lidyi Mołczanowej“. Po otrzymaniu takiego listu, właściciel sklepu patrzał ze spokojem, jak ów jegomość schował do kieszeni pół tuzina rękawiczek. Po wyjściu mniemanego kleptomana, subjekt sklepowy udał się pod wskazany adres z rachunkiem, wynoszącym kilkanaście rubli, lecz tak na całej ulicy Chersońskiej, jak i w policyi oznajmiono mu, że

podobnego nazwiska w spisie właścicieli domów nie ma.

„Wyspa Esmeraldy". Taki tytuł nosi pośmiertna opera Sullivana, którą w tych dniach wystawił teatr londyński Savoy-opera. Ostatnie swoje dzieło naszkicował twórca „Mikada" jeszcze przed dwoma laty, śmierć jednak nie pozwoliła mu na wykończenie partycyi, którą też ostatecznie opracował i zharmonizował kompozytor angielski Edward German. „Wyspa Esmeraldy" jest operą liryczną z podkładem fantastycznym; treści do libretta dostarczyła jedna z legend irlandzkich. W Irlandyi też rozgrywa się akcya fabuły. Pośmiertne dzieło Sullivana zyskało w Anglii wielkie powodzenie, głównie dzięki świeżości i oryginalności motywów muzycznych.

Zmarli. We Lwowie Antonina z Gidlewskich Bilińska, wdowa po notaryuszu, lat 72.

Stan powietrza. T. o g. 6 rano + 16. w poł. +28 R. Bar. 766. Podnosi się. Prześliczna pogoda.

Przy kasie teatralnej.

— Czy mógłbym dostać jeszcze dwa krzesła?

— Wszystkie rozsprzedane. Są tylko miejsca stojące.

— To proszę o dwa miejsca stojące, ale żeby były obok siebie.

Myśli.

Złoto, jak o tem oddawna wiadomo, jest dyablem w metal zmienionym, jest dzieciątkiem piekła, jest przekleństwem ludzkości, jest trucizną charakterów i sumień — o ile się go nie ma.

Mówić ludziom ciągle prawdę jest to samo, co nosić bez pochwy miecz ostry, jak brzytwa.

Zanim świat był cywilizowany, ludzie nie zamykali drzwi swych domów. Dzisiaj potrzeba zamków i sztab najmocniejszych, a mówimy, że cywilizacya bankrutuje.

Repertuar teatru miejskiego we Lwowie. Dziś w sobotę po raz piąty „Wesele" dramat w 3 a. St. Wyspiańskiego. W niedzielę po południu „Romantyczni" kom. w 3 a. Rostanda i „Sganarel" kom. w 1 a. Moliéra, wieczorem „San-Toy" operetka Sidney-Jonesa. — W poniedziałek „Koncert" ze współudziałem Al. Bandrowskiego, program wypełnią utwory Wagnera. We wtorek po raz 1szy „Koralia i Spółka," krotochwila w 3 aktach Valabregue i Hennequina.

TELEGRAMY „PRZEGLĄDU".

Wiedeń 1 czerwca. Na wczorajszem posiedzeniu Rady przemysłowej oznajmił minister handlu, że postawiono wniosek zwołania nadzwyczajnego posiedzenia celem wydania opinii o projekcie ustawy w sprawie pensyi emerytalnych oficyalistów prywatnych. Minister proponuje, ażeby ten wniosek zaraz wziąć pod obrady. Kilku członków Rady zaznaczyło, że koła przemysłowe zachowują się sympatycznie wobec projektu, pomimo wielkich ciężarów, jakie ono na nich wkłada. Żałowano, że rząd przedtem nie zasięgnął opinii owych kół, które ustawa ta ma obciążyć. Ostatecznie przekazano wniosek komisyi, a Rada przemysłowa kontynuowała potem obrady nad projektem autonomicznej taryfy celnej.

Wiedeń 1 czerwca. Komisya budżetowa delegacyi austryackiej przyjęła wczoraj budżet marynarki. Komendant marynarki admirał Spaun w odpowiedzi na liczne zapytania oświadczył, że w najbliższych latach potrzebną będzie budowa kilku nowych okrętów wojennych.

Wiedeń 1 czerwca. Wczoraj odbyło się walne zgromadzenie akcyonaryuszy kolei północnej im. Ferdynanda. W myśl wniosku zarządu uchwalono rozdzielić dywidendę w łącznej sumie po 283½ koron. Przyjęto również wniosek zaciągnięcia 4-procentowej pożyczki w sumie 60 milionów koron, celem udotowania funduszu rezerwowego dla budowy kolei z wyłączeniem kolei lokalnych. Na zapytanie jednego z akcyonaryuszy, przewodniczący Pallavicini oświadczył, że nie może jeszcze w tej chwili osądzić, w jakim stopniu kanał Dunaj-Odra oddziała na interesa kolei północnej. Ponieważ jednak kanał ten przynajmniej za lat 10 dopiero otwarty zostanie dla ruchu publicznego, przeto na razie nie ma powodu do zaniepokojenia.

Petersburg 1 czerwca. Car wydał rozkaz, zarządzający w całem państwie zbieranie składek na pomnik dla kompozytora rosyjskiego Glinki.

Antwerpia 1 czerwca. Podczas ćwiczeń gwardyi obywatelskich, oficer skarcił jednego z gwardzistów za to, że zapalił sobie papierosa. Wywołało to demonstracyę. Koledzy skarconego zaczęli gwizdać i dobywszy broni, zaśpiewali Marsyliankę. Policya osłoniła oficerów od napaści gwardzistów, którzy następnie śpiewając Marsyliankę przeciągali przez miasto. Jednego gwardzistę aresztowano.

Coruna (w Hiszpanii) 1 czerwca. Strejkujący tu urzędnicy akcyzowi wszczęli wczoraj demonstracye i obrzucili żandarmeryę kamieniami. Żandarmi dali ognia, kilka osób zabito, wiele osób jest rannych. Urzędowa depesza wymienia tylko 1 zabitego i 2 rannych. Spokój już przywrócono.

Wiedeń 1 czerwca. W ministerstwie skarbu odbyła się wczoraj oryentacyjna przedwstępna konferencya w sprawie zamierzonej emisyi renty inwestycyjnej. Umowy będą dopiero załatwione po sankcyonowaniu ustawy inwestycyjnej.

Wiedeń 1 czerwca. Cesarz zamianował byłego ochmistrza dworu arcyks. Stefanii hr. Chołoniewskiego starszym mistrzem ceremonii.

Wiedeń 1 czerwca. Prezesa krakowskiej akademii umiejętności hr. Tarnowskiego wybrano członkiem wiedeńskiej Akademii umiejętności.

Kraków 1 czerwca. Komisya kontumacyjna na podstawie uchwały Rady miejskiej postanowiła rozwiązać kontrakt z ogólnym Związkiem hodowców bydła we Lwowie co do dzierżawy Zakładów kontumacyjnych w Krakowie. Polecono syndykowi rozpocząć odpowiednie kroki.

Rzym 1 czerwca. Królowa Helena włoska powiła córeczkę.

Madryt 1 czerwca. Dwaj rzekomo z Polski (?) przybyli anarchiści, z tych jeden Włoch, zamierzali — według obiegających pogłosek — wykonać zamach na ministrów. Obu aresztowano.

W Corunie zarządzono stan oblężenia.

Rada państwa.

Wiedeń 1 czerwca. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby posłów po odczytaniu wniosków i interpelacyi, Izba uchwaliła w trzeciem czytaniu naprzód ustawę o inwestycyach kolejowych, a następnie — w imiennem głosowaniu — ustawę o budowie dróg wodnych.

Następnie rozpoczęła się dyskusya nad prowizoryum budżetowem.

Wypadki w Chinach.

Londyn 1 czerwca. Wedle doniesienia dzienników ambasador angielski zawiadomił zastępcę chińskiego, że wojska angielskie nie opuszczą kraju przed stanowczem załatwieniem sprawy odszkodowania.

HOTEL GEORGE.

Przyjechali dnia 1 czerwca. Hr. A. Męciński z Dukli. Hr. K. Romer z Brzuchowic. Hr. St. Dębicki z Krynicy. Hr. J. Baworowski. A. Neuschatz z Berlina. A. Kochański z Kijowa. M. Zieleński z Strutyna. St. Wybranowski z Kimirza. A. Segal z Drohobycza. A. Bandrowski z Krakowa. Z. Wiśniewski z Ciemierzyniec. F. Gamski z Czortkowa. A. Mansfeld z Wiednia. Hr. L. Somssich z Hetes.

HOTEL EUROPEJSKI

Lwów — Plac Maryacki.

Przyjechali dnia 1 czerwca. J. Mściwojewski z Grodowic. B. Topolnicki z Chyrowa. S. Chomicki, dr. A. Langer i dr. Rossen z Tarnopola. R. Kreutz z Bielska. J. Żakowski z Ropczyc. J. Kossarski z Hrusiatycz. K. Szczepański z Złoczowa. J. Bobowski z Rosyi. Porucz. Karn z Zaleszczyk. Dr. Raczyński z Krakowa. J. R. Rzaszowski z Wołynia. W. Pieniążek z Lipinki.

HOTEL FRANCUSKI

plac Maryacki — Lwów.

Pierwszorzędny hotel z komfortem urządzony, pilzneńska restauracya z pokojem do śniadań, cukiernia w miejscu.

Przyjechali dnia 1 czerwca. A. Dubieńska z Bolechowa. R. Spitzer, L. Redlich, T. Klos, K. Fesler i E. Schlesinger z Wiednia. J. Seeligman z Nowosiółki przedniej. S. Kędzierski z Mereszczowa. M. Leszczyńska z Remenowa. Z. Younga z Lipowiec. F. Eisenstadt z Skolego. F. Elias z Cieszyna. L. Deller z Kołomyi. S. Sawuta z Bochni. J. Friedmanowie ze Lwowa. S. Frauendorfer z Brodów. W. Trampler z Brzeżan.

NADESŁANE.

Rubryka ta nie pochodzi od Redakcyi, nie bierze też ona na siebie żadnej odpowiedzialności.

Wiedeń 1 czerwca. Kursa giełdy wiedeńskiej.

Losy: a) procentowe:

Austr. zakł. kr. z obl. pr. z r. 1880 3% 246.—
„ „ „ „ „ „ 1889 3% 243.00
Tow. żegl. na Dunaju 100 zł. m. k. 4% 399.—
Uregulow. Dunaju z r. 1870 100 zł. 5% 258.50
Węg. Banku hipotecznego po 100 zł. 4% 237.—
Pożyczka serbska prem. po 100 fr. 2% 81.—
Tureckie obl. prem. kolej po 400 fr. 107.75

b) bezprocentowe:

Budapeszteńskie (Basilica) 5 zł. 16.30, Zakł. kred. dla h. i p. po 100 zł. 400.00, Clary 40 zł. m. k. 143.—, Pożyczka m. Insbruku 20 zł. 76.—, Losy m. Krakowa 20 zł. 71.75. Pożyczka m. Lublany 20 zł. 60.75, Ofen 40 zł. 157.—, Palffy 40 zł. m. k. 160.00, Czerw. krzyża austr. 10 zł. 49.25, Czerw. krzyża węg. 5 zł. 25·20, Losy fund. arcyks. Rudolfa 10 zł. 58.—, Salma 40 zł. m. k. 200.—, Pożyczka salcburska 20 zł. 74.—, Pożyczka St. Genois 40 zł. m. k. 234.—, Losy komunalne m. Wiednia r. 1874 394.50.

Z Niemirowa Wojciech Szabiński pozbawiony obu nóg, ojciec trojga dzieci przypomina się litościwym sercom.

L. 61901 pr.

We Lwowie dnia 16 maja 1901.

Ogłoszenie konkursu.

Prezydyum Magistratu król. stoł. m. Lwowa rozpisuje konkurs na:

a) jedną posadę starszego inżyniera w VIII randze z roczną płacą 4.000 koron, dodatkiem aktywalnym 720 koron i prawem do dwu pięcioleci po 400 koron;

b) dwie posady inżynierów w VIII randze z roczną płacą 3600 koron, dodatkiem aktywalnym 720 koron i prawem do dwu pięcioleci po 400 koron;

c) trzy posady adjunktów urzędu budowniczego w IX randze z roczną płacą 2800 koron, dodatkiem aktywalnym 600 koron i prawem do dwu czteroleci po 200 koron — oraz

d) dwie posady asystentów technicznych w X randze z roczną płacą 2200 koron, dodatkiem aktywalnym 480 koron i prawem do dwu czteroleci po 200 K.

Podania należycie ostemplowane z dowodami ukończonych nauk technicznych bądź w politechnikach austryackich bądź w równorzędnych zakładach zagranicznych i ze świadectwami z dwóch egzaminów rządowych, tudzież z praktyki dotychczasowej należy wnieść do Prezydyum Magistratu najdalej do **14 czerwca 1901.**

Z Prezydyum Magistratu król. stoł. miasta Lwowa.

Redaktor odpowiedzialny: **Ludwik Masłowski.** Papier z fabryki Czerlańskiej. Z drukarni E. Winiarza.